

# Miłość z deszczu

Teatr Polski w Bielsku-Białej: ZAKLINACZ Richarda N. Nash'a w przekładzie Ireny Babel. Reżyseria: Józef Para, scenografia: Wiesław Lange.

W przedziwny sposób miesza się w tej sztuce poezja z prozą, wzniosłość z codziennością, mistyka z racjonalizmem. Dwie przeciwstawne racje zdają się dominować, dwie postawy, dwa światy walczą między sobą o prym w bielskiej realizacji *Zaklinacza*. Pierwszy to świat uczuć i wiary w sens ludzkiego działania, w potęgę słowa i miłości, drugi to świat obiektywnych racji, nacechowany chłodnym i wykalkulowanym realizmem — oschły i intelektualny wizerunek naszej codzienności. Są w tym wszystkim elementy tragizmu, pierwiastek niezawinionego cierpienia człowieka, wiążącego z rzeczywistością swoje nadzieje i radości. Człowiek ponosi jednak klęskę, świat nie akceptuje jego słabości i dopiero wiara i miłość drugiego człowieka da mu szansę zwycięstwa, pozwoli prze-trwać.

Komedie Richarda N. Nash'a można porównać z poetycko-teatralnym genre'm spotykamy w sztukach Szaniawskiego, a na gruncie dramaturgii amerykańskiej jest przykładem tzw. „komedii rodzinnej”.

Bohaterką sztuki jest córka farmera, młoda dziewczyna uznana przez rodzinę za brzydką i nieatrakcyjną. Zjawia się jednak ktoś nowy — trochę mistyk, trochę szarlatan i oszust — i budzi w Lizie kobietę.

Józef Para w roli tytułowej nie przypominał obieżyświata czy niespokojnego włóczęgi. Ucharakteryzowany na hippiesa, z długimi włosami, ze sznurem różnokolorowych koralików i kilkucalowym krzyżem wniósł element fantastyki, stał się realnym kształtem marzeń. Jego środki wyrazu aktorskiego miały szlachetny odcień dojrza-

Stanisław Kierestński  
(Noah), Aleksander Pestyk  
(Jim), Józef Para (Bill  
Starbuck), Mieczysław  
Dembowski (Ojciec Curry),  
Czesława Pszczolińska  
(Liza)

łości, który pozwalał mu spokojnie modulować głos, a poprzez umiejętnie prowadzenie dialogów narzucił pozostałym wykonawcom swój styl bycia, rozumowania i widzenia otaczającej go rzeczywistości.

Podobnie Mieczysław Dembowski budował pod-

stać ojca Curry, którego opanowany sposób bycia kontrastował z hałaśliwym zachowaniem pełnym temperamentu synów. Zwłaszcza Noah Curry (Stanisław Kierestński) był okrutny i bezwzględny, może w większym stopniu niż to sugerował tekst. Momenta-

mi miało się wrażenie, że zadawanie bólu jest jego naturalną potrzebą. Artyście przypadła w udziale niewdzięczna rola reprezentowania stanowiska naszej racjonalistycznej codzienności, dla której autor nie miał zbyt wiele szacunku, która w konsekwencji

ponosiła klęskę w konfrontacji ze światem uczucia i wiary.

Rzecznikiem nowych idei, obok samego zaklinacza, jest również Jim Curry (Aleksander Pestyk). Niedoświadczony i nieświadomy otaczające go go zła młody człowiek przyjmuje bezkrytycznie i z entuzjazmem wyznanie „nowej wiary”. Jego młodzieńczy temperament kazał mu wierzyć i walczyć, czasami jednak chyba zbyt mocno starał się podkreślać swoje racje.

Natomiast słowa największego uznania należą się Czesławie Pszczolińskiej, wykonawczyni jedynej roli kobiecej. Aktorka odważyła się być dziewczyną brzydką i mało interesującą. Nie komediowa to postać i nie komediowe niosła ze sobą problemy. Może jednak zawinił tu fryzjer, a może scenograf, który dobrał artystce tak mało twarzowy kostium, iż nieszczęśliwa i nieładna Liza przeważała nad odrodzoną i uśmiechniętą Liza-Mellisandrą, ale to już należałoby zaliczyć na konto jej sukcesu.

ANDRZEJ LINERT

